

# OP EN HEIM

## NIE CZAS ŻAŁOWAĆ RÓŻ, GDY PŁONĄ LASY

Bogusz – Derda  
– Kasperska –Savashevich

Wystawa podsumowująca  
program OP\_YOUNG

### Artystki i artyści:

Katarzyna Bogusz,  
Marcin Derda,  
Klaudia Kasperska,  
Ala Savashevich

### Kuratorka:

Kama Wróbel

### Wernisaż:

8.03.2024, godz.18:30

### Czas trwania wystawy:

9.03.2024–28.04.2024

### Galeria OP ENHEIM

Pl. Solny 4 | 50-060 Wrocław

**Organizator:** OP ENHEIM

**Współorganizator:** VOP

**Mecenas Honorowy:** WOMAK

**Mecenas:** GENTZ

**Partnerzy:** KEIM, OPEN Reklama

Oksana Solnik-Krzyżanowska

**Patroni medialni:** SZUM,

Rynek i Sztuka, PURPOSE, Pismo

Artystyczne Format, Radio Wrocław

Kultura, NN6T, Artinfo.pl

Projekt współfinansowany

ze środków Gminy Wrocław.

### Kontakt dla mediów:

maria.majchrowska@openheim.org  
tel: 668 690 412

## TEKST KURATORSKI

Po raz kolejny, w ramach mentorskiego programu OP\_YOUNG, w przestrzeni OP ENHEIM spotykają się młodzi artyści, którzy w rozważaniach swych podejmują nietłumaczone, ale też bardzo aktualne tematy. Za pomocą języka sztuki, analizują ważne dla siebie, niekiedy intymne wątki, podnosząc je przy tym do rangi uniwersalnej. Niezwykle nas cieszy, że po raz kolejny, razem z Gminą Wrocław oraz mecenasem programu - berlińską kancelarią notarialną i prawną GENTZ - możemy temu procesowi towarzyszyć, aktywnie w nim uczestniczyć i wspierać.

\*\*\*

Czas, w którym przyszło nam żyć, stawia wiele wyzwań. Z jednej strony nakazuje w dalszym ciągu rozliczać i analizować przeszłość, z drugiej zaś mierzyć się z postępującą, coraz szybciej zmieniającą się codziennością, której wątki futurologiczne i postcyfrowe nie są obce. „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy” to opowieść pełna odniesień, w których odnajdziemy nawiązania do totalitaryzmów i opresji systemowej, zachłanności ludzkiej i niszczyielskiej mocy jednostki, również w kontekście zawłaszczania, zagarniania i destrukcji.

Nie tak dawno jeszcze, także w Polsce doświadczaliśmy opresyjności systemu, którego pozostałość, jak twardy rdzeń wrosła w naszą mentalność. W niezauważalny sposób, latami, przenikała do naszego życia i w dalszym ciągu jej echo pobrzmiwa w codziennej rutynie, zasiewając ukradkiem swoje ziarno w kolejnych pokoleniach. Ala Savashevich, artystka białoruskiego pochodzenia, od lat przepracowująca tematykę pamięci zbiorowej i formowania się tożsamości w społeczeństwach z doświadczeniem autorytaryzmu i patriarchy, również w najnowszej instalacji podejmuje pokrewne wątki. W warstwie formalnej artystka nawiązuje do kuratorowanej przez Joannę Sokołowską, wystawy pt. „Broń i Chroń”, gdzie istotną rolę odgrywała mocno wyeksponowana kolczuga. Tym razem, jest ona dyskretnie ukryta w gęszczu starannie wyczesanej, lnianej pakuły i mówi do nas spod zmultiplikowanych wizerunków wzorowych uczennic i uczniów. Staje się rdzeniem, latami kształtowanym przez system kręgosłupem, który niepostrzeżenie formatuje nieświadome niczego, młode umysły, przeistaczając się z czasem w integralną część ich mentalności. Naszej mentalności. Pamiętamy jeszcze szarość świata komunistycznego i postkomunistycznego, uroczyste apele, podniesłe marsze i kodeks przykładowego, niesprawiającego problemów obywatela... Wyćwiczonego systemowo, modelowo ujarzmionego i zaprogramowanego do właściwego myślenia. Homo sovieticus. Artystka konfrontuje nas, odbiorców z własnym doświadczeniem i pamięcią. Prowokuje do zadawania sobie pytań, w tym tego, gdzie kończy się system, gdzie zaczynamy się my? Moment przełamania jest najtrudniejszy - okropne jest czytać i nabierać świadomości - jak mówi Savashevich - poznawać siebie i system, w którym się dorastało.

Równie intensywnie z przeszłością rozprawia się Marcin Derda, którego praca pt. „Na cztery strony świata”, mimo, że osobista, urasta do wielopoziomowej narracji o znaczeniu uniwersalnym. Młody artysta, zmagając się z tematyką pamięci i tego, co utracone, we właściwy dla siebie, nieupiększony sposób opowiada nie tylko o systemie czy interesie państwa, ale też o dojmującym zawłaszczaniu tak tożsamości, korzeni, jak i natury i krajobrazu. Realizując dwukanałową instalację wideo, w symboliczny sposób podąża śladami rodziny starając się odnaleźć miejsce ich zamieszkania w nieistniejącej już, wysiedlonej w latach 80. XX w. wsi. Miejsce, do którego przybywa, niczym nie przypomina wioski, jaka utrwalała została w pamięci i opowieściach dziadków i ojca artysty, będąc aktualnie zalany, pokopany terenem, który natura próbuje zasiedlić na nowo. Znamienne jest, że 18 stycznia 1982 roku decyzją Kopalni Węgla Brunatnego (KWB) Konin, rozpoczęto proces wywłaszczania wsi Komorowo. Nie był to przypadek odoosobniony - od lat 40. w tych okolicach, a szerzej mówiąc, w okolicy Konina, na tereny wydobywcze przeznaczono szereg większych, bądź mniejszych obszarów, w tym również domostw. Przesiedlenia, wykorzenienia, ważność spraw państwowo-gospodarczych, nad dobrem jednostki, stają się w tej opowieści tematem głównym, który możemy analizować także w kontekście powojennych akcji przesiedleńczych. Co ciekawe, artysta wydaje się pozostawać niewzruszony wobec obrazowanego tematu. Ani przez chwilę nie zdradza swojej opinii czy choćby

wartościującego kadru, który mógłby naprowadzić nas na właściwą interpretację. W zamian zostawia nas samych z odczuciami, jakie budzi chłodny, zdewastowany, choć momentami ujmująco piękny, krajobraz. Dokładnie tak, jakby naszą uwagę chciał nakierować na tematy zgoła ważniejsze, jak niszczenie przyrody, eksploatacja złóż czy dewastacja ekosystemów. Niewątpliwie więc, jest to przepiękna historia pejzażu, jego zanikania i transformacji dostrzegalna dla ludzkiego oka, lecz także ukazana przez pryzmat cykliczności natury, gdzie nasze działania wpisane są w jej niezmienny rytm.

Podobnie, jak postęp. Do wielobarwnego świata zaprasza nas Klaudia Kasperska, która za pomocą swojej instalacji, z właściwym dla siebie przymrużeniem oka, pogrywa z odbiorcą. Z jednej strony, pokazuje nam przestrzenną pracę, utrzymaną w duchu dobrze znanej nam Marii Jaremy, z drugiej zaś wprowadza w kompletnie cyfrowy, czy raczej postcyfrowy już świat. Nieświadomemu odbiorcy zadaje pytanie o jego zakorzenienie w stechnologizowanej rzeczywistości, i o to, czy tak na dobrą sprawę ją jeszcze dostrzega. W tej pozornie prostej, eksperymentalnej sztuce, kryje się wiele istotnych pytań o tożsamość człowieka współczesnego, który z jednej strony walczy z postępującą cyfryzacją, a z drugiej zaś, jest w niej na tyle głęboko zanurzony, że trudno mu już bez niej normalnie funkcjonować. Pamiętajmy jednak, że określenie „postcyfrowość” w twórczości Klaudii Kasperskiej, nie opisuje jedynie społecznego stosunku do technologii cyfrowych - obrazuje też pewną zależność wizualno-percepcyjną, czyli to, w jaki sposób technologie cyfrowe przez ostatnie dziesięciolecia zmieniły sposób naszego odczuwania i świadomość wzrokową. Ta zmiana właśnie jest głównym motywem artystycznych poszukiwań wrocławskiej artystki, które przeniesione zostały na prezentowany przez Kasperską obiekt. Przełożenie malarstwa Marii Jaremy na język instalacji kinetyczno-światłowej stanowi tu próbę transmisji płaskiego, tradycyjnego medium na przestrzenny mariaż tego, co cyfrowe, elektroniczne i wielowymiarowe. Artystka pozbawia jednowymiarowe kształty ich płaskości i materialności, zatrzymując jednocześnie wrażenie ich efemeryczności i pół-materialności, tak jak efemeryczne i pół-materialne są wytwory kultury cyfrowej.

W jakim kierunku wobec tego zmierzamy? Do kontemplacji zachęca nas Katarzyna Bogusz, która w pracy swej prowokuje do refleksji nad fundamentalnymi prawdami istnienia. Wykorzystuje motyw kamienia filozoficznego, który manifestuje się tu pod postacią złotego, wielościennego obiektu. Jego kształt, zaczerpnięty od znanego motywu z ryciny *Melancholia I* Dürera, u Bogusz ulega dekonstrukcji. Artystka rozkłada przed nami zespoloną materię kamienia, ujawniając jednocześnie to, że jest on w środku pusty. Łączy w obiekcie tym myśl kultury Zachodu i Wschodu, czyniąc z owej pustki odpowiednik doskonałości. Według buddyjskiej tradycji, wygaszanie świadomości prowadzi do stanu doskonałej pustki umysłu, kojarzonej bardzo często z oświeceniem. Proces, zrozumienie, które można osiągnąć poprzez poszukiwanie i praktykę pokazuje, że istotą, ową pożądaną od stuleci substancją idealną, jest właśnie pustka, zawsze dostępna i często niedoceniana - podobnie, jak kamień filozoficzny według Mircea Eliade'a. Obecne w przestrzeni światło \* †, to symboliczne przejście. Nadmiar i brak, narodziny i śmierć stanowiące w tym ujęciu bramę czasu.

Cztery postawy. Cztery głosy i cztery problemy współczesności. Wszystkie te prezentowane prace snują na swój sposób opowieść o czasie widzianym z różnych perspektyw, będąc zarazem punktem wyjścia do rozmowy międzypokoleniowej.

Wystawa jest podsumowaniem czwartej edycji realizowanego od 2020 roku programu mentorskiego dla młodych artystów i artystek z Dolnego Śląska, który ma celu wsparcie i aktywizację lokalnej sceny artystycznej. Laureatkami tegorocznej edycji zostały Katarzyna Bogusz i Klaudia Kasperska ex aequo, wyróżnienie zaś otrzymali: Marcin Derda i Ala Savashevich.

Kama Wróbel

---

\* „Lilla Weneda” to dramat Juliusza Słowackiego z 1839 roku. Opowiada o losach skłóconych ze sobą rodów Wenedów i Lechitów oraz o ich walce o ziemię i władzę. Odczytywana, jako alegoria losów Polski w czasie powstania listopadowego, stylizowana na mit, konstrukcja inspirowana jest mitologią celtycką, słowiańską i nordycką.